



Nowa oferta reklamy!

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

GOŚC NIEDZIELNY



tekst

JOANNA JURECZKO-WILK

redaktor wydania

Jaka jesteś, Warszawo?

Nie taka, jaka się wydajesz z pozoru. Niby bogata, pełna luksusowych sklepów, drogich samochodów, z najwyższymi zarobkami w kraju, budująca metro, mosty, a tak naprawdę zadłużona po uszy i zamykająca z oszczędności szkoły (str. III). Varsavianista Piotr Otrębski pisze o zabytkach, które wcale zabytkowe nie są, i o prawdziwych relikwach pamięci, które przegrywają z siłą przebiccia deweloperów (str. IV). Odpowiedzi można też szukać w książce „Mówi Warszawa” i w szczerej, choć pesymistycznej rozmowie z jej autorem, Markiem Kochanem (str. VI).

krótko

Szansa na żłobek

MALUCHY. Stolica przeznaczy 3,5 mln zł na dofinansowanie 115 miejsc w niepublicznych żłobkach. Dofinansowanie będzie trwało trzy lata, a skorzystają z niego dzieci z list rezerwowych miejskich żłobków.

Szlachetny rekord

ZDROWIE. W ubiegłym roku na Mazowszu ponad 100 tys. honorowych dawców oddało blisko 68 tys. litrów krwi. To najwięcej w kraju. Krew oddaje coraz więcej młodych ludzi. W Polsce dokonuje się rocznie ok. 2 mln transfuzji.

Nie pozwól im zamarznąć

ŚMIERTELNE ŻNIWO ZIMY.

Najgorzej jest w altanach i nieogrzewanych pustostanach, gdzie temperatura w nocy przekroczyła ostatnio -20 stopni. Nie wszyscy bezdomni chcieli jednak korzystać z miejsc w noclegowniach. W ciągu 10 dni na Mazowszu mróz zabił 9 osób.

Włodek Dziąg prace na Śląsku stracił w 1991 r. Dekadę później zlicytowano mu mieszkanie. Od 10 lat tuła się więc po Warszawie, ale do noclegowni pójść nie chce. Woli opuszczoną działkę na obrzeżach miasta. – Nie ma okna, ani drzwi, więc w nocy muszę się przykrywać wszystkim, co mam. Najgorzej jest rano, kiedy trzeba wstać – mówi.

Pan Włodek jest jednym z 250 bezdomnych obdarowanych 2 lutego przez Fundację Kapucyńską z ul. Miodowej nowiutkim termosem. Dzięki naczyniom korzystającym z warszawskich jadłodajni będą mogli cieszyć się dłużej ciepłą herbatą



Włodek Dziąg dostał od Fundacji Kapucyńskiej termos, czapkę i rękawiczki

lub zupą. – Akcja „Termos dla uboższego” okazała się ogromnym sukcesem. Udało nam się zebrać pieniądze na 1700 termosów. Większość przekazaliśmy już innym organizacjom charytatywnym. A ciągle są jeszcze osoby, które wpłacają pieniądze – mówi Anna Niepiekło z fundacji.

„Arktyczne” mrozy sprawiły, że mazowieckie noclegownie i jadłodajnie w ostatnich dniach przeżywają oblężenie. W samej tylko Warszawie

jest 1,5 tys. miejsc dla bezdomnych. Ratusz rozstawił w stolicy 40 kokosowników. Warszawska straż miejska wydaje średnio ok. 200 posiłków dziennie. Na terenie województwa samorządy zapewniły ponad 33 tys. miejsc w 68 placówkach, w tym 27 w Warszawie. W niektórych noclegowniach i schroniskach w razie potrzeby możliwe jest dostawienie dodatkowych łóżek i materaców. Na Mazowszu działa również 28

jadłodajni i punktów żywienia. Pracownicy Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego (pod bezpłatnym numerem infolinii 987) i strażnicy miejscy (numer telefonu 986) udzielają informacji o możliwych formach wsparcia dla bezdomnych – wskazują najbliższe schroniska, jadłodajnie czy punkty pomocy medycznej. Zadzwoń może również każdy, kto zna miejsce przebywania osób bezdomnych. **Tomasz Gołąb**

Kukułeczka kuka i pieniędzy szuka



PLAC BANKOWY, 6 LUTEGO. Do protestujących członków zespołu dołączył Olgierd Łukaszewicz, prezes Związku Artystów Scen Polskich

Tancerze Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” wyszli na ulice. 6 lutego na pl. Bankowym, przed budynkiem, gdzie obradował sejmik mazowiecki, protestowali przeciwko niskim zarobkom. Artysty domagają się podwyżek o 1000 zł i corocznego wyrównania. – Ten strajk jest wyrazem naszej desperacji. Nasze zarobki są dziś dwa razy niższe od średniej krajowej i od lat nie były waloryzowane o wskaźnik inflacji – Iwona Wieczorek, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy zespole „Mazowsze”. Nazywane ambasadorem polskiej kultury na świecie „Mazowsze” ponad 60 lat temu założyli kompozytor Tadeusz Sygietyński i jego żona, aktorka Mira Zimińska-Sygietyńska. ■

Przybywa papieskich relikwiarzy

Pożądany patron

Krople krwi, włos, kawałek sutanny, szkaplerz... – to relikwie bł. Jana Pawła II, które można znaleźć już w kilkunastu kościołach obu warszawskich diecezji.

Mają przypominać o nim samym, jego nauce i drodze do świętości – podkreślał bp Marek Solarczyk, kiedy 5 lutego uroczystie instalował relikwie w sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu. Nie minął nawet rok od beatyfikacji, a kult Papieża Polaka stale rośnie. Przed relikwiarzem Jana Pawła II, który niedawno trafił do parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie, po każdej

Mszy modli się kilkadziesiąt osób. Relikwii papieża można również oddawać cześć m.in. w par. św. Apostołów Jana i Pawła na Gocławiu, bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie, Najświętszego Zbawiciela w Śródmieściu, kościele środowisk twórczych, św. Ignacego Loyoli, sanktuarium MB Fatimskiej w Ursusie, w wojskowej parafii w Wesołej, sanktuarium MB Trzykróć Przedziwnej w Świdrze, par. bł. Jana Pawła II pod Radzyminem i św. Józefa Oblubieńca NMP w Legionowie. Relikwiarz z kropłą krwi został wkomponowany w symboliczny grób Jana Pawła II w świątyni Opatrzności Bożej. **jjw**

Wybuchowe metro

WARSZAWA. W styczniu na budowie centralnego odcinka II linii metra znaleziono pocisk artyleryjski oraz 300 sztuk amunicji. W ubiegłym roku było to łącznie 436 różnych materiałów wybuchowych. Na pierwszy pocisk pracownicy budowy natknęli się w czerwcu 2011 na Wybrzeżu Kościuszkowskim, w rejonie ul. Tamka – odkryto tam pocisk moździerzowy z II wojny światowej. Miesiąc później na ul. Zamojskiego na Pradze wykopano 130 pocisków artyleryjskich. Pod koniec sierpnia robotnicy na stacji Stadion odkryli zaś minę przeciwpiechotną. W grudniu, podczas prowadzenia prac ziemnych na placu budowy stacji Powiśle, znaleziono trzy pociski przeciwlotnicze. Każdorazowo znaleziska są zgłaszane policji, potem do pracy wchodzi saperzy. Dopiero po oczyszczeniu i sprawdzeniu terenu, można wznowić prace budowlane. **jjw**



Pociski artyleryjskie znalezione na budowie stacji Stadion



o. Gabriel Bartoszewski

Dom to nie tylko budynek. Wszyscy z woli Stwórcy jesteśmy powołani, by stawać się budowniczymi i twórcami. Ale tylu uczonych, magistrów, doktorów, a brak im domu. Mają wiedzę, ale są bezdomni i samotni. Budowniczymi domów trzeba się stawać. Ten proces zaczyna się w dzieciństwie. Nie trzeba być lotnego umysłu, bo tworzy się go sercem. To wymaga wysiłku, a my jesteśmy przyzwyczajeni kupować rzeczy gotowe. Ale nie ma sklepów z domami. Są tylko sklepy z mieszkaniami czy apartamentami. **Prawdziwego domu nie da się kupić.** Prawdziwy dom w Piśmie Świętym to ten, który zbudował Bóg, współdziałając z człowiekiem.

Z homilii wygłoszonej w archikatedrze warszawskiej w święto Ofiarowania Pańskiego

fotofakty



WARSZAWA. Setki siostr i braci zakonnych z Warszawy i okolic uczestniczyło we Mszy św. z okazji Dnia Życia Konsekrowanego w święto Matki Bożej Gromnicznej. Mszę św. w katedrze św. Jana Chrzciciela odprawił bp Marian Duś.

„Nie” dla Superpucharu

Stadion nie dla piłki?

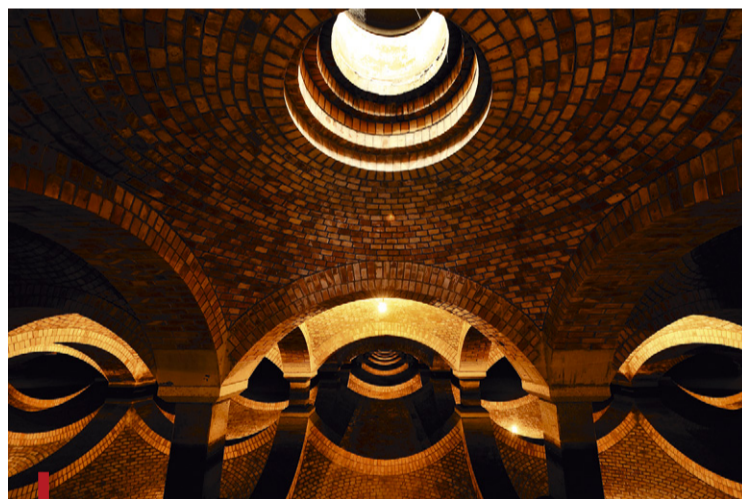
Władze stolicy nie wyraziły zgody na przeprowadzenie meczu o piłkarski Superpuchar na Stadionie Narodowym.

Dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m.st. Warszawy Ewa Gawor poinformowała 3 lutego, że powodem odmowy były negatywne opinie policji, straży pożarnej i sanepidu. Ponadto organizator nie spełnił wymogów, które gwarantowałyby pełne bezpieczeństwo uczestników imprezy. Ratusz odmówił także z powodu planowanej na 15 tys. osób demonstracji, którą zarejestrowano w urzędzie miasta pod tytułem: „Krytyka polityki rządu w stosunku do społeczeństwa”. Demonstracja ma przejść przed stadionu Legii pod Stadion Narodowy. Zastrzeżenia straży pożarnej i sanepidu odnoszące się do braku murawy wydają się tymczasowe, ponieważ 630 rolek z holenderską trawą w rolkach, 21 tirów dowiozło na czas. Układanie rozpoczęło w niedzielę, 6 dni przed spotkaniem Legii Warszawa i Wisły Kraków. Organizator meczu, Ekstraklasa S.A. zapowiedziało odwołanie od odmownej decyzji miasta i przekonuje, że pierwsza piłkarska impreza na Narodowym z pewnością się odbędzie. **tg/PAP**



Rzecznik Ekstraklasy twierdzi, że mecz na sto procent odbędzie się 11 lutego. Ale na tydzień przed imprezą miasto nie wyraziło na nią zgody

Filtry na listę UNESCO



Stacja służy mieszkańcom Warszawy niemal nieprzerwanie od ponad 125 lat. Wpisanie obiektu na listę Pomników Historii to poważny krok w kierunku wpisania stacji na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO

ZABYTKI. Prezydent Bronisław Komorowski wręczył 2 lutego rozporządzenia w sprawie uznania nowych obiektów za Pomnik Historii. Oprócz Warszawskich Filtrów prezydent uznał za takie: zespół zamkowo-parkowy wraz z kościołem parafialnym – nekropolią właścicieli w Kórniku, młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju, pałace i parki krajobrazowe Kotliny Jeleniogórskiej oraz XIX-wieczną osadę fabryczną w Żyrardowie. Zespół Stacji Filtrów Williama Lindleya przy ul. Koszykowej to zespół

obiektów technologicznych, z których najstarsze powstały jeszcze w XIX w. (filtry powolne, czy zabytkowa już wieża ciśnień), a najnowsze w XXI w. (Stacja Ozonowania Pośredniego i Filtracji na Węglu Aktywnym oddana do użytku w październiku 2010 r.). Obiekt jest świadectwem XIX-wiecznej myśli technicznej, dzięki której Warszawa znalazła się w czołówce miast europejskich posiadających własny system wodociagowy. Od wielu lat znajduje się pod opieką stołecznego konserwatora zabytków. **tg**

Modlitwa za nienarodzonych

DUCHOWA ADOPCJA. 61 osób złożyło 2 lutego przyrzeczenia duchowej adopcji dziecka poczętego w kościele Świętego Ducha przy ul. Długiej. Zobowiązanie do 9-miesięcznej codziennej modlitwy za anonimowe dziecko zagrożone aborcją odebrał paulin, o. Marek Tomczyk. Kolejna duchowa adopcja w kościele paulinów odbędzie 26 marca i będzie poprzedzona dwudniowym przygotowaniem w ramach Tygodnia Życia. **tg**

Parkuj w nowych miejscach

KOMUNIKACJA. Dwa nowe parkingi w systemie „Parkuj i Jedź” mają do dyspozycji mieszkańcy dojeżdżający codziennie do centrum stolicy. Parking w Wawrze (przy przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej) oraz na ulicy Jagiellońskiej (na terenie byłej Fabryki Samochodów Osobowych) w sumie dysponują 233 miejscami parkingowymi dla samochodów i 144 – dla rowerów. Każdy kierowca, który ma kartę miejską, może za darmo zostawić na nich pojazd i pojechać do centrum komunikacją miejską. Parking przy Jagiellońskiej jest jednym z kilku przewidzianych dla zmotoryzowanych kibiców, którzy przyjadą do Warszawy na mistrzostwa piłkarskie EURO 2012. Docelowo, na terenie należącym obecnie do Mennicy, będzie się mogło pomieścić nawet 7 tysięcy samochodów osobowych. Od 1 lutego kierowcy mogą też parkować na parkingu Multikina na Imielinie. W dni powszednie, poziomy „-1” i „0” będą dostępne dla widzów kina, a poziomy od „1” do „4” (236 miejsc parkingowych) dla kierowców korzystających z systemu P+R. W dni wolne od pracy, cały obiekt będzie dostępny dla kinomanów. **jjw**

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 00-695 Warszawa, ul. Nowogrodzka 47 a
TELEFON/FAKS (22) 628 02 72, (22) 628 03 31
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marek Przybylski – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Ślusarczyk

Mimo sprzeciwu rodziców i uczniów...

PO szkołach

Nie pomogły protesty, marsze, transparenty, buczenie podczas głosowania...

Warszawscy radni są zdeterminowani, aby **zlikwidować, połączyć bądź przenieść kilkanaście stołecznych placówek**. W planach mają likwidację następnych.

Pierwsze informacje o tym, że Szkoła Podstawowa nr 79 przy ulicy Arkuszowej może być zamknięta, dotarły do rodziców w listopadzie ubiegłego roku. Rozwiesili plakaty, wybrali się na rozmowę do burmistrza Izabelina, znaleźli sponsorów wśród prywatnych firm, zbierali podpisy, manifestowali pod urzędem dzielnicy. Wszystko po to, żeby kameralna szkoła leżąca na granicy Bielania i Izabelina nie zniknęła. Argumenty dzielnicy były twarde: do szkoły chodzi tylko 182 uczniów, z czego 60 proc. to dzieci z Izabelina. W 2010 r. gmina dopłacała do każdego jej ucznia 4 tys. zł i w sumie za naukę dzieci z sąsiedniej gminy zapłaciła 559 tys. zł. Na nic zdały się deklaracje wójta Izabelina, że zapłaci za „swoje” dzieci. Mimo sprzeciwu rodziców, nauczycieli i uczniów 2 lutego radni zdecydowali o likwidacji szkoły (być może powstanie w niej filia innej szkoły). Od września izabelińskie dzieci, zamiast do pobliskiej placówki, będą dowożone do Lasek i Mościsk.

Jak ACTA

Oprócz placówki przy Arkuszowej na pierwszym lutym w posiedzeniu radni przegłosowali „zamiar likwidacji” dwunastu innych szkół i jednego przedszkola. – Dzisiaj będziemy głosować nad zamiarem likwidacji, a nie nad likwidacją. Będzie jeszcze co najmniej pół roku na konsultacje, wysłuchanie głosów rodziców – starała się łagodzić emocje na sali Ewa Malinowska-Grupińska, przewodnicząca Rady Warszawy (PO). – To taktyka Platformy: najpierw decyzja, potem dyskusja. Jak w sprawie ACTA! – grzmiała opozycja.

– Os-tat-nia ka-den-cja! – skandowali gimnazjaliści i licealiści likwidowanych placówek, którzy na salę weszli z transparentami: „Tylko matoly likwidują szkołę”, „Edukacja nie na sprzedaż”, „Zamykając nam szkołę, zamykacie nam drzwi”. Wraz z nimi przyszli rodzice i nauczyciele. Prosto z planu zdjęciowego przyjechała wesprzeć uczniów aktorka Agnieszka Grochowska. – To smutne, że 15-latkowie muszą walczyć

o swoją szkołę. Ale to znaczy, że im na niej zależy, że jest dla nich wartościowa – mówiła dziennikarzom.

Pieniądze czy demografia?

Włodzimierz Paszyński, wiceprezydent Warszawy, pokazując słupki wydatków i nakładów, starał się przekonać radnych, że proponowane zmiany nie mają w podtekście oszczędności, ale „racjonalizację sieci placówek”. Bo wydatki na oświatę w Warszawie są najwyższe w kraju i ciągle rosną, a uczniów i przedszkolaków jest o kilkanaście tysięcy mniej niż w 2005 r. Zdaniem wiceprezenta, proponowane uchwały są odpowiedzią na coraz mniej korzystną demografię.

W odpowiedzi radny Maciej Wąsik (PiS) obszernie cytował dokument, który Hanna Gronkiewicz-Waltz przygotowała dla Rady Warszawy zaledwie przed trzema miesiącami. A w nim dane o wzrastającej liczbie przedszkolaków, zapewniających się podstawówkach i „przejściowym, krótkotrwałym” spadku liczebności w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych. – To komu mamy wierzyć: panu czy pani prezydent? – grzmiał radny Wąsik. – Uchwały o likwidacji szkół to histeryczna próba szukania oszczędności przez dzielnice. Oszczędności nikłych, bo w sumie wynoszących 6 mln zł. Dłaczego nie można oszczędzić na promocji, na którą w tym roku wydacie 70 mln zł? Dlaczego nie szukacie ich w placach rozrastającej się armii urzędników? – dodał.

Najpierw remontują, teraz likwidują

Maria Szreder (PO) wyjaśniała, że zaproponowano do likwidacji te szkoły, do których z roku na rok spada nabór i które średnio mają o 3 tys. zł wyższe koszty utrzymania niż inne placówki.

Ale przez to na pechowej liście znalazło się na przykład Gimnazjum nr 71 przy ul. Perzyńskiego 10, w którym w wakacje skończył się trwający od czterech lat remont. Teraz gimnazjaliści z wyremontowanego, większego i bardziej nowoczesnego budynku mają się przenieść do starego budynku liceum na ul. Żuga. – Czuję się oszukana – w imieniu rodziców zabrała głos Marta Kowalska. – We wrześniu moje dziecko poszło do pierwszej klasy tej szkoły, a w listopadzie okazało się, że ją zlikwidują.

Zamknięte ma być też gimnazjum przy Fundamentowej, a na pobliskiej Saskiej Kępie gimnazja są przeludnione. Na Fundamentową przeniesie się liceum Herberta z ul. Umińskiego. Mimo protestów rodziców radni zdecydowali także o przekształceniu przedszkola „Wiatraczek” na Grochowie



Rodzice i uczniowie wyszli zawiadzeni. Mająca większość głosów w Radzie Platforma Obywatelska bez problemów robiła rozszady szkół

w filię przedszkola „Niezapominajka” (oszczędność to trzy etaty). Głosami PO, która w Radzie ma większość, przeszła też decyzja o wygaszeniu LO Pułaskiego na Wyganie – obecni uczniowie dokończą w nim naukę, ale nie będzie już nowych roczników.

– Nikt nie był w stanie mi wytłumaczyć, dlaczego szkołę z budynku dobrego przenosi się do budynku gorszego; dlaczego likwiduje się szkołę sportową, w sytuacji kiedy robimy wszystko, żeby dzieci miały jak najwięcej do czynienia ze sportem; dlaczego likwidujemy szkoły zawodowe, podczas gdy od dawien dawna słyszymy od biura edukacji, że powinniśmy rozwijać szkolnictwo zawodowe. To, że nie ma do nich naboru, nie jest wyjaśnieniem. Nikt mi nie wytłumaczył, dlaczego szkołę przenosi się z centrum dzielnicy, gdzie dzieci mają dobry dojazd, na obrzeża, gdzie prawdopodobnie szkoła zniknie. Mam wrażenie, że te zmiany są nieprzemyślane i nieprzygotowane – mówiła wiceprzewodnicząca Rady Olga Johann (PiS).

Po rekordowo długiej sesji, która zakończyła się o 3.00, radni przegłosowali zmiany w sieci szkół. Teraz musi je zaopiniować kurator oświaty. Potem uchwałami raz jeszcze zajmą się rani.

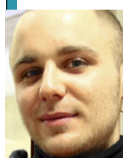
Joanna Jureczko-Wilk

Nikt nas nie słucha



MAŁGORZATA SANECKA, MAMA GIMNAZJALISTKI ZE SZKOŁY PRZY FUNDAMENTOWEJ

– Psycholog zalecił córce szkołę z mniej licznymi klasami, więc wybraliśmy tę. Jeśli gimnazjum zlikwidują, trzeba będzie dojeżdżać na drugi kraniec Grochowa do przepełnionej placówki. Urzędnicy zastaniają się tabelkami, a nie widzą dzieci. Dopiero co przyszły do gimnazjum, teraz będą przenoszone do innej szkoły, a za rok pójdą do liceum. Czy decyzje o tak częstej zmianie środowiska młodzieży w okresie dorastania urzędnicy konsultowali z psychologami? Jest nam tym bardziej przykro, że szkoła od lat była niedoinwestowana: nie ma boiska, teraz jest w niej zimno. Natomiast kiedy do tego budynku ma się przenieść liceum Herberta, od razu znalazło się 450 tys. zł na remont.



ANDRZEJ GRZYBOWSKI, STUDENT FILOZOFII UW

– Nie podoba mi się kierunek, które obrały nasze władze, by oceniać szkoły pod względem finansowym. To nie jest przedsiębiorstwo, które ma generować zysk. Szkoła ma nauczać, wychowywać, tworzyć społeczność, która kształtowałaby w młodych ludziach pozytywne wartości. Nie da się tego zrobić w olbrzymich molochach, gdzie uczeń jest anonimowy, a nauka odbywa się na dwie zmiany. A do tego niestety zmierza polityka łączenia, likwidowania placówek.



KLAUDIA SURMAK, UCZENNICA 74. LO

– Nasza szkoła jest niewielka, ale przez to panuje w niej niezwykła atmosfera, wszyscy się znamy. Mamy świetnych nauczycieli i dyrektorkę. W naszej klasie jest aż 32 uczniów, bo gminę stać tylko na otwarciu jednej klasy. Spokojnie można by otworzyć drugą, bo znam wiele osób, które chciały się do nas przenieść, ale nie mogły, bo nie ma miejsc. Szkoda, że taka dobra szkoła ma zniknąć.



MONIKA LAMBE, PRZEWODNICZĄCA RADY RODZICÓW W ZESPOLE IM. PUŁASKIEGO

– Mój syn miał problemy w szkołach i dopiero w tej się odnalazł. To placówka z genialnymi pedagogami, wysokim poziomem nauczania, z zindywidualizowaną opieką psychologiczną dla uczniów, kameralna. Są w niej kółka historyczne i patriotyczne, wychowuje młodzież w duchu wartości ogólnoludzkich i szacunku do ojczyzny. Ta szkoła ma swój charakter!

Płać podatki w Warszawie

Brat PIT się przypomina

ZAP-3 ZGŁOSZENIE AKTUALIZACYJNE OSOBY FIZYCZNEJ BĘDĄCEJ P
Formularz przeznaczony dla osoby fizycznej, spełniającej łącznie poniższe kryteria:

- jest objęta rejestrem PESEL
- nie prowadzi działalności gospodarczej
- nie jest zarejestrowanym podatnikiem podatku od towarów i usług
- nie jest płatnikiem podatków
- nie jest płatnikiem składek na ubezpieczenia społeczne oraz ubezpieczenia zdrowotne

Formularz służy do zgłoszenia: aktualnego adresu miejsca zamieszkania (część B.2), danych kontaktowych (część B.3) oraz osobistego rachunku (część B.4).

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 13 października 1995 r. o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników (Dz.U. poz. 2051, z późn. zm.) - zgodnie z art.9 ust.1d.

A. MIEJSCE ZŁOŻENIA ZGŁOSZENIA
4. Naczelnik urzędu skarbowego, do którego jest adresowane zgłoszenie

B. DANE SKŁADAJĄCEGO
B.1. DANE IDENTYFIKACYJNE
5. Nazwisko 6. Pierwsze imię

B.2. AKTUALNY ADRES MIEJSCA ZAMIESZKANIA
8. Województwo 9. Powiat
10. Gmina 11. Ulica 12. N
14. Miejscowość 15. Kod pocztowy 16. Poczta

Nawet 300 tysięcy mieszkańców stolicy może rozliczać się poza nią. Da się to zmienić, dołączając do zeznania za ubiegły rok druk ZAP-3

Jeśli mieszkasz i pracujesz w stolicy, a podatek dochodowy rozliczasz poza nią, to **on do ciebie nie wróci**. Zostanie wykorzystany na inwestycje i zadania gminy tam, dokąd go wysyłasz.

Warszawa. Tu mieszkam. Tu korzystam. Tu płacę – to jedno z haseł, którymi od dwóch lat miłośnicy urzędniczy chcą zachęcić do płacenia podatku dochodowego w stolicy. Akcja Brat PIT ma uzmysłowić, że rozliczenie się w urzędzie skarbowym miasta, w którym na co dzień się mieszka i pracuje, przynosi rzeczywiste korzyści. Więcej wpłaconego podatku dochodowego oznacza wyższe wpływy do budżetu miasta, a te z kolei pozwalają wyremontować więcej dróg, kupić nowe autobusy, utrzymać przedszkola, teatry...

W 2010 r. i 2011 r. Warszawa otrzymywała z podatku dochodowego osób fizycznych 3,3 mld zł. W tegorocznym budżecie miasto spodziewa się o 400 mln zł więcej, bo samorządy mają otrzymać w tym roku nieco większą część podatku dochodowego swoich mieszkańców. Prawie co druga złotówka zapłaconego przez nas podatku pozostanie w lokalnej kasie.

Według danych Ministerstwa Finansów w 2010 r. (czyli za rok 2009) w warszawskich urzędach skarbowych rozliczyło się w sumie 1,2 mln osób, o 37 tys. więcej niż w roku poprzednim. Dane z PIT złożonych w 2011 r. znane będą dopiero w marcu. Nie można więc jeszcze stwierdzić, czy prowadzona od dwóch lat akcja dała jakieś efekty. O pewnych sukcesach mogą mówić dzielnice, które zameldowanym rodzicom dają pierwszeństwo przy przyjęciu ich dzieci do przedszkoli, żłobków i korzystaniu z bezpłatnych zajęć.

– Należy pamiętać, że mamy do czynienia z procesem edukacyjnym, stopniowym budowaniem

świadomości społecznej. Trudno jest wymagać w takich przypadkach drastycznych zmian dostrzegalnych niemal z dnia na dzień. Jesteśmy przygotowani na to, że na rezultaty naszych działań przyjdzie nam trochę poczekać – mówi Monika Żukowska z prowadzącej akcję Centrum Komunikacji Społecznej.

Joanna Jureczko-Wilk

Jak to zrobić?

Od tego roku podatnicy nieprowadzący działalności gospodarczej i niepłacący VAT aktualizują swoje dane przy pomocy nowego formularza – ZAP-3. Druk zastąpił dotychczasowy NIP-3. W formularzu należy podać aktualny, warszawski adres zamieszkania, dane kontaktowe oraz numer rachunku osobistego, potrzebny, kiedy urząd będzie zwracał nadpłatę podatku. Wypełniony druk trzeba przekazać do skarbowki w miejscu zamieszkania.

Przypuszczam, że wątpię



felieton

PIOTR OTRĘBSKI

warszawa@gosc.pl

Cuda na kiju

Przed wojną powtarzano w syrenim grodzie anegdotę o pewnym globtroterze, który po zwiedzeniu całej Europy dotarł w końcu nad Wisłę. Pytany o Warszawę, odpowiadał: „Byłem wszędzie, ale dopiero tutaj prawdziwie odpocząłem. Nie ma tu żadnych zabytków”.

Rzeczywiście, Warszawa nigdy nie miała tej szczególnej nabożności do relikwów przeszłości co inne stolice Starego Kontynentu. Dociekając przyczyn, można by wskazać przynajmniej kilka, ale mniejsza o to. Ważne, że na przykład w wieku XIX, za sprawą odgórnych przykazań, bez opamiętania rozbierano stare mury (w tym średniowieczne!). W kolejnych latach coraz poważniejszy kapitał skutecznie wypierał to, co zasiedziało. I tak dawne pałace ustępowały miejsca bardziej dochodowym obiektom, jak choćby hotel Bristol. Tymczasem wody w Wisłę upłynęło sporo i dziś tenże przykład architektury eklektycznej z Krakowskiego Przedmieścia jest niewątpliwie cennym zabytkiem. W ogóle dziś utrudzony globtroter w Warszawie tchu nie złapie – zabytków u nas więcej niż przed ostatnią wojną. I dobrze, bo w mieście w 80 procentach zrównanym z ziemią każdy ocalały kamień powinien być chroniony.

Niestety, jest i druga strona medalu. Zabytki zabytkami, rejestry takowych rejestrami, a tu wciąż, pod „czujnym” urzędniczym okiem, kolejne zabytki są rozbierane albo same się walą. Smutna konstatacja: miastem rządzą deweloperzy i prywaciarze, którzy najcenniejszą kamienicę są w stanie doprowadzić do takiej ruiny, żeby z niewielką pomocą sama się rozpadła – potem już hulaj dusza! Na zaoranej ziemi wystawić można szklany dom.

Poza tym mało zabytkowe te nasze zabytki – tutaj powinienem obśmiać Stare Miasto z Zamkiem Królewskim, ale tę lubieżną przyjemność pozostawiam ludności „niechętnie napływowej”. Wobec powyższego, jakąż mogłem mieć niewyjściową minę, kiedy pewien dziennikarz zapytał mnie o to, co sądzę o szansach Warszawy w nowym plebiscycie New7Wonders. Czy Warszawa ma szansę zyskać miano jednego z siedmiu najpiękniejszych miast świata?

Oczywiście, drogi panie, miałyby szanse spore, gdyby... leżała w Chinach. O wynikach plebiscytu decydują internauci, a w tym wypadku obiektywizm idzie w ką. górę bierze lokalny patriotyzm. Obawiam się zatem, że pomijając niedostatki architektoniczne i okoliczności przyrody, może nam po prostu zabraknąć rąk. Małych żółtych rączek do klikania.

zapowiedzi

Do posłuchania

WETERZE.

12 lutego

o 20.10 na

antenie Ra-

dia Warsza-

wa 106,2 FM

„Portret pa-

rafii św. Izydora w Markach”. Zapras-

zają: ks. Grzegorz Walkiewicz,

Katarzyna Matusz i Damian Wil-

czyński. 14 lutego o 11.20 o miłości

do sztuki i o teatrze z Katarzyną

Kazimierczuk, reżyserem i założycielką

Stowarzyszenia Teatralnego

Remus, porozmawia Małgorzata

Frydrych. Tego samego dnia o 20.15

Randa Ombach zaprasza na audycję

„Nowe media i ewangelizacja”,

w studiu Marzena Deresz, redaktor

portalu franciszkańska3.pl. A 18

lutego o godz. 10 w kościele Mił-

osierdzia Bożego i św. Faustyny

przy ul. Żytniej nr 1 odbędzie się

kolejne spotkanie słuchaczy Radia

Warszawa.



Dzień Czystości Przedmałżeńskiej

WALENTYNKI PO KATOLICKU.

14 lutego o godz. 18 w parafii bł.

Władysława z Gielniowa (ul. Przy

Bażantarni 3) zostanie odprawiona

Msza św. w intencji narzeczonych

i wszystkich zakochanych, połączo-

na ze specjalnym błogosławieństwem

par przygotowujących się do zawar-

cia w tym roku związku małżeńskiego.

Uczestnicy proszeni są o przy-

niesienie białej róży i ofiarowanie

jej Matce Bożej i św. Joannie Beretcie

Molli, której relikwie znajdują się

w natolińskiej świątyni.

Co mówili Cyryl i Metody?

WYKŁAD. 14 lutego o godz. 18 w Cze-

skim Centrum (al. Róż 16) będzie

można posłuchać wykładu historyka

Marka Stawskiego na temat przekazu

świętych Cyryla i Metodego. Wstęp

wolny.

Przyjaciele on-line

NASZE ŻYCIE WEWNĘTRZNE.

17 lutego o 20.30 poprzez stronę

www.przyjacielemm.pl/index.php/

gajdy-on-line będzie można posłu-

chać kolejnej konferencji Moniki

i Marcina Gajdów „Jak współpracować

z łaską?”.

DDA – nie stój

w miejscu!

FACHOWA POMOC. Stowarzysze-

nie OD-DO zaprasza do udziału

w bezpłatnym projekcie „DDA

bierze los we własne ręce”. Pro-

jekt jest skierowany do młod-

zieży w wieku od 18 do 25 lat,

mieszkającej w województwie

mazowieckim i wywodzącej się

ze środowiska uboższego lub

zagrożonego dysfunkcją społecz-

ną, zwłaszcza z problemem alko-

holowym. Rekrutacja trwa do

17 lutego. Pierwsze spotkanie

w marcu. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. (22) 632 09 09, e-mail, od-do@od-do.org lub w siedzibie stowarzyszenia, przy ul. Siedmiogrodzkiej 5 kl. B w godz. 9-17.

Nasza marka

MISTRZOWSKA AKADEMIA MIŁOŚCI.

17 lutego o godz. 19 w Domu Kul-

tury ŚWIT (ul. Wysockiego 11) roz-

pocznie się kolejne widowisko edu-

kacyjne Mistrzowskiej Akademii

Miłości pt. „Kobieta + Mężczyzna,

czyli marka to ty!”. Bilety w cenie

25 zł do nabycia w kasie przed

spotkaniem.

Msza dla singli

PRAGA. 17 lutego o godz. 19

w kościele przy ul. Skaryszewskiej

12 zostanie odprawiona Msza św.

w intencji osób poszukujących mał-

żonka. Po Eucharystii w sali para-

fialnej odbędzie się spotkanie przy

herbacie.

Katolicy publicznie

DEBATA. 18 lutego o godz. 11

w Szkole Głównej Handlowej w War-

szawie (al. Niepodległości 162) odbę-

dzie się debata o obecności katolików

w życiu publicznym. Wezmą

w niej udział: poseł Artur Górski,

prof. Jacek Bartyzel oraz publicyści:

Tomasz Terlikowski (Frona.pl),

Bogumił Łoziński („Gość Niedziel-

ny”), Paweł Milcarek („Christian-

itas”) i Maciej Walaszczyk „Nasz

Dziennik”).

Kryzys w patriotyzmie

SPOTKANIE. Parafialny Oddział

Akcji Katolickiej Parafii Boguro-

dzicy Maryi na Jelonkach zaprasza

20 lutego o godz. 19 do Parafial-

nego Ośrodka Kultury „Marta” (ul.

Powstańców Śląskich 67). na spo-

tkanie z ks. dr. Piotrem Burgońskim

i prof. Janem Żarynem na temat „Kry-

zys w patriotyzmie”.

Rodzinny raj na Mazowszu

Park kontra Las

Kolejki górskie, baseny ze zjeżdżalniami i sztucznymi falami, zamki jak z bajki... Do tej pory, gdy ktoś chciał ze swoimi dziećmi przeżyć niezapomniane chwile w parku rozrywki, musiał lecieć pod Paryż, albo za ocean. Ale za dwa, trzy lata **to samo możemy mieć pod Warszawą.** I to w podwójnej dawce.

Trudno się dziwić mieszkańcom Wręczy pod Mszczonowem, że byli zli na tych, którzy opierali się przed sprzedażą ziemi izraelskiemu inwestorowi. Dla tutejszych rolników sprzedaż słabych gatunkowo arealów to interes życia. 200 tys. zł za hektar nieuzbrojonej ziemi V i VI klasy to dużo. Mimo że inwestorowi brakuje do szczęścia jeszcze kilku działek, gdy tylko wojewoda zaakceptuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, spółka Global Parks Poland przystąpi do budowy największego w tej części Europy parku rozrywki pod Mszczonowem. Wartość inwestycji robi wrażenie, nie tylko na burmistrzu Józefie Kurku. – Idą złote czasy dla Mszczonowa i całego regionu – mówi samorządowiec.

Nie ma lotniska, będą karuzele?

Kilka lat temu wydawało się, że okolica ożyje dzięki planom budowy lotniska. Ostatecznie jednak zdecydowano się budować je w Modlinie. Teraz szansą są pieniądze izraelskiej grupy kapitałowej, właściciela m.in. sieć multiplexów Cinema City. Do 2015 r. ma on zainwestować w Park Rozrywki kilka miliardów złotych. Dzięki temu ma powstać nawet dwa tysiące miejsc pracy. Mieszkańcy okolic Mszczonowa dojrzyli w tym szansę dla siebie. Choć byli i tacy, którzy wypominali, że w Białej Podlaskiej obywatel Turcji miał budować stadion olimpijski, kasy na i tor formuły 1. I nic z tego nie wyszło. Ale w przypadku Mazowsza ma być inaczej. – Mamy umowy wstępne na 600 ha – zapowiadał w grudniu Moshe Greidinger, generalny inwestor Park of Poland, przekonując że zyska cały region.

Sen Disneya

– Za 5-7 lat mieszkańcy Katowic będą tu dojeżdżać w 45 minut, niewiele dłużej niż z Okęcia. Dla turystów to idealna lokalizacja – mówił Greidinger, który przyjechał do Polski na podpisanie listu intencyjnego w sprawie utworzenia na terenie gminy Mszczonów, Radziejowice i Puszcza Mariańska Strefy

Aktywności Gospodarczej. Strefa ma objąć 3200 ha i przyciągnąć w ciągu trzech lat wartość 3,8 mld zł inwestycji, głównie związane z Park of Poland. – Największym wyzwaniem są dziś negocjacje z Ministerstwem Transportu i PKP dotyczące dróg dojazdowych i stacji kolejowych, m.in. przy trasie CMK Warszawa-Kraków-Katowice. To może jeszcze chwilę potrwać, ale mam nadzieję, że nie tylko lokalny samorząd rozumie wielkie korzyści z inwestycji – mówi burmistrz Józef Kurek.

Budowa pod Mszczonowem ma ruszyć dokładnie za rok. W ciągu dwóch i pół roku powstanie centrum rozrywki rodzinnej i edukacji, park wodnych atrakcji opartych na geotermalnych źródłach oraz kompleks szkoleniowy dla klientów biznesowych z dwoma wielkimi hotelami. – Wszyscy czekamy na tę inwestycję. I jasno patrzymy w przyszłość – mówi Andrzej Osiał, sołtys Wręczy, być może niedługo najsłynniejszej wsi na Mazowszu.

Dwa grzybki w barszcz

Problem w tym, że dokładnie w tym samym czasie podobną inwestycję, choć skupioną na rodzinnym parku rozrywki, planuje inna firma. Obydwa miejsca dzieli zaledwie 20 km. I raczej mało jest osób, które wyobrażają sobie, że obydwie parki mogłyby działać równocześnie. Dziś jednak przedstawiciele obu inwestorów zapowiadają, że to właśnie do nich przyjeżdżać będzie 3-4 mln ludzi rocznie. – Zapewne ten, kto rozpocznie budowę pierwszy, zmusi konkurenta do porzucenia pomysłu – domyśla się Piotr Galiński, wiceburmistrz Grodziska Mazowieckiego.

Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, prace w Grodzisku rozpoczną się w lipcu. Władze miasta i przedstawiciele Las Palm, spółki prowadzącej inwestycję, z niecierpliwością wypatrują listonosza, który przyniesie im decyzję o odrobinieniu części gruntów. Ministerstwo Rolnictwa ma ją wydać na dniach. Chodzi o ok. 60 ha. To jedna czwarta terenu, o który stara się Las Palm. Po odrobinieniu i uchwaleniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, spółka będzie się starać o decyzję środowiskową i pozwolenie na budowę. Kiedy

je uzyska, droga do wbicia pierwszej łopaty będzie otwarta. – Liczymy na to, że prace uda się rozpocząć na początku wakacji. Planowane otwarcie Adventure World Warsaw nastąpi 15 października 2014 r. – mówi Peter Mulder, prezes spółki Las Palm.

Spółka nie ujawnia na razie inwestora, ale zapewnia że finansowanie ma być zapewnione. – Wystarczy powiedzieć, że do tej pory wyłożył on na przygotowania około 50 mln zł, a nad projektem pracuje dziś około 200 osób – mówi Kalina Paluch, odpowiedzialna za promocję inwestycji.

Nie chcieli w Złotokłosie, czekają w Grodzisku

Podobnie, jak pod Mszczonowem, pod Grodziskiem ma powstać centrum biznesowo-konferencyjne, centrum rozrywki oraz luksusowe SPA. Ale to dopiero w drugim etapie inwestycji. Wszystko ma kosztować około 750 mln euro i dać zatrudnienie ok. tysiącu osób. Spółka Las Palm początkowo chciała wybudować park rozrywki w Złotokłosie (powiat piaseczyński). Pomysł nie spodobał się jednak mieszkańcom i inwestor zdecydował się budować w Grodzisku Mazowieckim, tuż obok planowanej autostrady i około 6 km od stacji kolejowej oraz WKD.

Jeśli plany wypalą (teraz największą przeszkodą są ewentualne warunki odrobinienia gruntów), Polska będzie mogła pochwalić się największym w tej części Europy całorocznym parkiem rozrywki. Do podparyskiego Disneylandu rocznie przyjeżdża ponad 12 mln turystów, do niemieckiego EuroParku, czy holenderskiego Eftelingu – około 4 mln. Grodziski Adventure World Warsaw ma być czwarty pod tym względem w Europie. To inwestycja łącząca w sobie park tematyczny z 25 wyjątkowymi atrakcjami, 2 hotele, największy w Polsce aquapark, a także część rozrywkową z kinami, restauracjami, sklepami i klubami.

Bajki dla dzieci?

Opowieści o parkach rozrywki w okolicach Warszawy było już sporo. Łącznie z pomysłem Michaela Jacksona, który osobiście w 1997 r. podpisał list intencyjny w tej sprawie z ówczesnym prezydentem Warszawy Marcinem Świąćickim. Family Theme Park też miał być nowoczesny i niepowtarzalny. Jeśli nie udało się udać teraz, kiedy nikt nie jest pewny jutra? Za projektem Izraelczyków pod Mszczonowem przemawia głównie znany kapitał i doświadczenie w branży rozrywkowej, za projektem holenderskim pod Grodziskiem – bliskość autostrady i zaawansowanie projektu. W obu przypadkach widać ogromne zaangażowanie lokalnych samorządów, które czują, że stoją przed niepowtarzalną szansą rozwoju. Pesymiści mówią, że to mogłoby się udać, ale nie w Polsce, słynącej z administracyjnych barier. Optymiści – że w 38-milionowym (jeszcze) kraju przynajmniej jeden duży park powinien wreszcie stanąć. Moje dzieci są za.

Sam park składać się będzie z pięciu tematycznych stref: Przystani Przygód, Magicznej Laguny, Wyspy Zamkowej, gdzie spotkać będzie można Króla Artura, wiedźmy i smoki, Krainy Legend nawiązującej do starożytnych cywilizacji oraz Placu Polskiego, gdzie czekać będzie m.in. Pan Twardowski. Na gości będą czekały kolejki górskie, przejażdżki łodzią i karuzele. Częścią kompleksu ma być przeszklona kopuła, pod którą znajdą się baseny, zjeżdżalnie, interaktywne fontanny. Będzie można z niech korzystać przez cały rok. – Ta koncepcja z uznaniem została przyjęta przez naszych partnerów w Abu Dhabi (Zjednoczone Emiraty Arabskie), powstanie tam taki sam park – mówi Peter Mulder.

W części całorocznej znajdują się także zlokalizowane wewnątrz budynków place zabaw dla dzieci,

interaktywne pokazy i animacje. Wszystko w niesamowitej scenerii baśni i legend.

Obydwa inwestorzy planują, że ich parki rozrywki przyciągną kilka milionów odwiedzających rocznie. A ceny? Mają być niższe niż na Zachodzie, ale niewiele. Wejście na całodzienny pobyt i korzystanie ze wszystkich atrakcji parku czteroosobową rodziną ma kosztować około 400 zł.

Tomasz Gołąb

Na razie jedynie Las Palm pokazał, jak wyobraża sobie Park Rozrywki pod Grodziskiem. Izraelski inwestor, który chce budować pod Mszczonowem, jest ostrożniejszy w terminach otwarcia i oszczędniejszy w obietnicach



ADVENTURE
WORLD WARSAW
PARKS & RESORT

Rok królewskiego kaznodziei

Skarga z Grójca

Do swoich homilii przygotowywał się, bicząc. Był wielkim obrońcą wiary i patriotą. **Inauguracja Roku ks. Piotra Skargi SJ odbyła się w Grójcu** i w sanktuarium MB Łaskawej na Starym Mieście.

Obachody Roku ks. Piotra Skargi zainaugurowano 2 lutego w Grójcu. W dniu urodzin słynnego jezuitę Mszę św. w miejscowym kościele św. Mikołaja odprawił bp Piotr Jarecki. W świątyni zachowała się do dziś chrzcielnica, przy której ochrzczono przyszłego królewskiego kaznodzieję. Po Mszy pod pomnikiem ks. Skargi dłuta Andrzej Renesa złożono kwiaty.

– To niewątpliwie najsympatyczniejszy mieszkaniec Grójca w całej historii miasta (od 1419 r.). Urodził się 2 lutego 1536 r. i jego postać wywarła na nasze życie ogromny wpływ. Bo Piotr Skarga był nie tylko znakomitym duszpasterzem i kaznodzieją, ale także doskonałym literatem i niezwykle

zaangażowanym charytatywnie patronem oświaty i szpitalnictwa. W 1577 r. zrzekł się swych dóbr ruchomych w Grójcu na korzyść biednych i chorych. Od 400 lat istnieje założona przez niego fundacja – mówi Jacek Stolarski, burmistrz Grójca.

Rok ks. Piotra Skargi uroczystie rozpoczęto także w wybudowanym z jego inicjatywy sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Mszy św. przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore.

Z inicjatywą ogłoszenia roku 2012 Rokiem ks. Piotra Skargi SJ wystąpili jezuita, których wsparli posłowie PO, argumentując, że kaznodzieja zapisał się w historii „jako czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji, filantrop oraz ten, który w trosce o ojczyznę miał odwagę nazwać po imieniu największe polskie przywary. Nawoływał do zmian postaw rządzących, do reform, by nie doprowadzić Rzeczypospolitej do upadku”.

Uroczystości ku czci autora „Kazań Sejmowych” będą trwały do jesieni. 12 maja w Warszawie popiersie ks. Skargi odsłoni kard. Kazimierz Nycz. Główne uroczystości zaplanowano w rocznicę śmierci jezuitę, 27 września w Krakowie. W Warszawie od 15 do 17 listopada na UKSW, UW i Bobolanum odbędą się sesje naukowe poświęcone patronowi roku. **tg**



Pod pomnikiem autora „Kazań Sejmowych” złożono kwiaty

Wielogłosowa opowieść o stolicy

Miasto buraków?

„Mówi Warszawa” to nowatorski projekt. Współczesny tekst, w którym metropolia ma przeglądać się jak w lustrze. Ale jej **obraz jest przerażający...**

Marek Kochan, autor projektu, zaprosił do współpracy ponad dwudziestu pisarzy związanych z miastem. Każdy z nich opowiedział o stolicy widzianej swoimi oczami. Jednak zamiast wielu różnorodnych głosów, w powieści wylania się jeden. Namalowany piórem pisarzy wielu pokoleń – począwszy od Marka Nowakowskiego po Sylwię Chutnik i Jacka Dehnela – portret współczesnej Warszawy jest bardzo pesymistyczny.

Mieszkańcy nie potrafią stworzyć bliskich relacji. Także tych w małżeństwie. Są indywidualistami i egoistami goniącymi za wygodnym życiem. Rozdarcie i zagubienie w miejskiej rzeczywistości, mają poczucie przegranej, zmarnowanego życia i bez nadziei patrzą w przyszłość. Ukojenia, choćby chwilowego, szukają w przypadkowym seksie. Tylko niektórym udaje się odszukać choćby cień właściwej drogi.



Jaka jest prawdziwa dusza Warszawy?

Samo miasto jest „nieprzyjazne i anonimowe”, a „w kamienicy mieszkają zasadniczo geje i staruszki”. Mieszkańcom miasto wyznacza reguły gry: „muszą walczyć o pozycję i terytorium”.

Opowiadania Marka Kochana („Basen”) i Marka Nowakowskiego („Każdemu wolno kochać!”) wskazują na przyczynę tych zjawisk. To napływowe „buraki”, ludzie „twardzi jak szczury”, którzy po wojnie skolonizowali „ziemię niczyją” i coraz to nowymi falami wpływają do stolicy. Zatrzymać próbuje ich bohater opowiadania M. Kochana, ale koniec końców

uświadamia sobie bezsensowność swoich działań, bo „ludzka masa, którą próbował zatrzymać, z powrotem zaczyna wlewać się do miasta”.

Tak o sobie mówi Warszawa. Czy wyznaje całą prawdę?

Patronat nad projektem objęły Instytut Stefana Starzyńskiego i Muzeum Powstania Warszawskiego. Dla Czytelników, którzy do 13 lutego na adres warszawa@gosc.pl prześlą swoje dane adresowe wraz z tytułem książki, rozlosujemy dwa egzemplarze przekazane redakcji przez Wydawnictwo Trio. **Agata Ślusarczyk**

Stolica na kozetce

Z Markiem Kochanem, autorem projektu „Mówi Warszawa”, rozmawia Agata Ślusarczyk.



– W tej książce Warszawa widzi zmęczoną twarz kogoś po przejściach, bez makijażu – mówi Marek Kochan

AGATA ŚLUSARCZYK: W połowie książki chciałam odłożyć ją na półkę. Z przerażenia. Warszawa ma podkrążone oczy, alkohol we krwi, szereg seksualnych przygód i zionie pustką. Może i kiedyś miała piękne pragnienia, ale teraz jest wrakiem.

MAREK KOCHAN: – Może ona taka po prostu dziś jest? To ziemia obiecana, do której zewsząd napływają ludzie szukający swojej szansy. Agresywni i przebojowi, często brutalnie walczący o miejsce dla siebie. To rodzi wiele konfliktów i napięć, które pod postacią różnych metafor widać na przykład chociażby w opowiadaniach Marka Nowakowskiego, Kai Małanowskiej czy moim. Książka jest próbą zmierzenia się z rzeczywistością i tożsamością miasta o trudnej i skomplikowanej historii.

To niepełny portret stolicy. Prawy profil można było namalować, czerpiąc inspiracje np. z sąsiedzkich relacji na ul. Smolnej czy z postawy Ireny Sandlerowej.

– Książka była rodzajem sondażu. Zaprosiłem do projektu bardzo różnych autorów, by pokazać jak najpełniej obraz stolicy, zobaczyć ją z wielu stron. Każdy z pisarzy sam musiał odpowiedzieć sobie na pytanie, czym dla niego jest Warszawa i przez jaką historię chce ją opowiedzieć. I tak wyszło.

Może właśnie w taki mroczny sposób stolica jawi się ludziom. To, o czym pani mówi, istnieje, ale nie narzuca się, nie jest dla Warszawy charakterystyczne. Działania takie jak na ul. Smolnej są raczej rzadkością niż normą. Na przeciętnej warszawskiej ulicy często nie ma harmonii i współpracy. Relacje między sąsiadami często cechuje napięcie. To nie jest harmonijne miasto, nie oszukujemy się.

Bohater Pańskiego opowiadania „Basen” przejmując mentalność napływowym warszawiaków – odpowiada agresją na agresję. Ks. Jerzy Popiełuszko odpowiadał dobrem na zło. Czy zakończenie nie mogło być bardziej krzepiące?

– To jest pytanie o funkcje literatury. Czy ma ona przede wszystkim podnosić na duchu i pokazywać pozytywne wzorce, czy ma raczej rozpoznawać i analizować problem? Jestem bliżej tej drugiej opinii. Podnoszenie na duchu jest też potrzebne, nie odrzucam całkiem takiej wizji literatury, ale sam wybieram inną drogę.

Krzepienie i nauczanie to rola mediów czy kaznodziejów. Owszem, niektórzy autorzy, np. Piotr Wojciechowski, Olga Berezyna czy Jerzy Sosnowski, próbują w swoich opowiadaniach tę trudną i skomplikowaną przeszłość poskładać, zrobić z niej coś harmonijnego. W pewnym sensie rzeczywiście wskazują jakąś drogę. Uważny czytelnik może znaleźć tam coś w rodzaju recepty. Ale być może w stolicy jest wiele niezalutowanych spraw, którym trzeba się najpierw przyjrzeć, żeby móc je naprawić. „Mówi Warszawa” ma pokazać problemy, opisać ich źródła.

To tak jak w życiu, nie można posunąć się do przodu, nie rozumiejąc swojej historii.

– Mówiąc obrazowo: w tej książce Warszawa leży na kozetce i szczerze opowiada o tym, co ją boli. Przegląda się w lustrze, przygląda się sobie. Widzi zmęczoną twarz kogoś po przejściach, bez makijażu. Może to jest właśnie etap przepracowywania wszystkich traum. To rozpoznanie ma służyć terapii, zrozumieniu siebie. Poskładaniu się na nowo. Okazją do tego będzie spotkanie 13 lutego o godz. 18 w klubokawiarni Chłódna 25. Razem z autorami opowiadań i zaproszonymi gośćmi będziemy dyskutować o książce, wyciągać wnioski i szukać dla Warszawy rozwiązań. Będziemy rozmawiać o tym, co zrobić, żeby w mieście żyło się lepiej. Moim zdaniem, literatura jest po to, by pobudzać do myślenia i dyskusji. Powinna stawiać pytania, zmuszać do szukania na nie odpowiedzi. Cieszę się, że ta książka mówi otwarcie o wielu trudnych sprawach. Może dzięki temu Warszawa będzie kiedyś inna? **■**

O mazowieckim „janosikowym” w Sejmie

Bogactwo nas zadłuża

W styczniu władze Mazowsza musiały wziąć kredyt, żeby zapłacić 52 mln zł, czyli pierwszą transzę daniny, jaką bogate miasta i powiaty muszą płacić na rzecz innych, niekoniecznie biednych.

Niemal co druga złotówka z podatków zasilająca budżet województwa mazowieckiego trafia do innych regionów. Efekt? Najbogatsze województwo w Polsce po zapłaceniu „janosikowego” staje się najbiedniejsze.

Dzielić, ale jak?

„Janosikowe” to obowiązkowa wpłata do budżetu państwa, którą wnoszą bogate gminy, powiaty i województwa, a która potem trafia do biedniejszych samorządów jako część subwencji ogólnej. Mazowsze płaci na rzecz innych od 9 lat. W 2005 r. przekazało 24 proc. swoich dochodów, ale w 2010 r. już rekordową kwotę 940 mln zł, co stanowiło aż 63 proc. dochodów z podatków.

W ubiegłym roku wywalczyło ulgę, przez co zapłaciło „tylko” 628 mln zł, i był to kwotowo najwyższy wydatek w budżecie województwa.

Niestety, w tym roku ulgi już nie będziemy mieli. Oznacza to, że na rzecz innych przekazemy aż 659 mln zł. To kwota dwukrotnie wyższa od tej

przewidzianej na inwestycje. Można by za to wybudować 8 nowych szpitali lub 700 Orlików, 200 km wałów przeciwpowodziowych, kupić 70 szynobusów albo wybudować 200 km dróg wojewódzkich. Ten rok będzie trudny dla Mazowsza jeszcze z innego powodu. Szacuje się, że z tytułu podatków PIT i CIT do wojewódzkiej kasy wpłynie o około ćwierć miliarda złotych mniej.

Ponieważ „janosikowe” coraz bardziej pustoszy budżety nie tylko Warszawy i Mazowsza, ale i innych gmin, samorządowcy starają się o zmianę sposobu jego naliczania i bardziej sensowne dzielenie. Żeby pieniądze z „janosikowego”, które trafiają do biedniejszych gmin, szły na inwestycje, zmniejszenie bezrobocia, podniesienie poziomu szkolnictwa. Nie powinny być „przejadane” przez administrację czy służyć łataniu dziury w gminnych kasach – a tak niestety teraz się dzieje.

Mniej z Unii

Mazowsze jest największym województwem, ale i dochodowo najbardziej zróżnicowanym. Oprócz bogatej Warszawy jedna trzecia jego gmin zalicza się do najuboższych. Ale przy wyliczaniu „janosikowego” nie ma to znaczenia, bo liczy się suma dochodów z podatków, a ta statystycznie jest wysoka. Z tego też powodu w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej Mazowsze, jako region, który przekroczył 75 procent średniej unijnej dochodów per capita, wypadnie ze znaczącej części wsparcia w ramach polityki spójności. Unijne pieniądze są bowiem przeznaczone dla biedniejszych regionów, a wedle statystyk Mazowsze już takim nie jest.

Tymczasem w ubiegłym roku po zapłaceniu „janosikowego” pozostałe w budżecie województwa pieniądze w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniosły zaledwie 153 zł. I była to najmniejsza kwota spośród wszystkich województw w Polsce.

Pomagajmy z sensem

– To nie jest tak, że bogate Mazowsze czy Warszawa nie chcą się dzielić z biedniejszymi.

W lutym ubiegłego roku marszałek Adam Struzik poprosił Trybunał Konstytucyjny, by zbadał, czy przepisy o „janosikowym” są zgodne z konstytucją

Jesteśmy za wsparciem słabszych samorządów, ale algorytm stosowany do wyliczeń wielkości tego wsparcia powinien uwzględniać aktualną sytuację gospodarczą, a nie być wyliczany na podstawie danych sprzed dwóch lat – podkreśla Adam Struzik, marszałek Mazowsza.

Samorządom nie podoba się również to, że obowiązujące przepisy nie przewidują górnej granicy obciążenia i teoretycznie może zdarzyć się sytuacja, że na przykład Mazowsze musiałoby oddać 90 proc. swoich dochodów, a to oznaczałoby całkowity paraliż. Dlatego uważają, że górna granica nie powinna przekroczyć 30 procent dochodów. Natomiast na poziomie budżetu państwa powinien powstać mechanizm kompensacyjny, gdyby wpływ z „janosikowego” okresowo się zmniejszyły.

– Nie może być też tak, że na „janosika” na poziomie powiatów płacą nieliczni, a dostają wszyscy. Ten podatek powinien wesprzeć tylko najuboższe powiaty – podkreśla Jan Grabiec, starosta legionowski.

Algorytm do poprawki

W lutym ub. roku marszałek Adam Struzik poprosił Trybunał Konstytucyjny, by zbadał, czy przepisy o „janosikowym” są zgodne z konstytucją. Wniosek leżakuje w Trybunale już od roku. Nagabywany o to prezes Trybunału Andrzej Rzepliński oświadczył, że skarga na pewno będzie rozpatrzona do końca tego roku.

Sprawę w swoje ręce wzięli społecznicy. W sierpniu ubiegłego roku w Sejmie złożono obywatelski projekt ustawy zmniejszający podatek płacony przez najbogatsze samorządy na rzecz pozostałych.

„Janosikowe” w liczbach

- 5,1 mld zł – tyle od 2004 r. do końca 2011 r. Mazowsze przekazało na rzecz innych województw.
- 1,4 mld zł – dług Mazowsza (stan na koniec 2011 r.);
- 659 mln zł – tyle Mazowsze odda w tym roku innym województwom.

Akcję „STOP janosikowe” poparło 157 tys. osób. Podobny projekt złożyły w parlamencie samorządy województwa mazowieckiego i Warszawy.

W momencie, kiedy na sali sejmowej postowie głosowali nad tegorocznym budżetem państwa, marszałek Adam Struzik chodził po sejmowych korytarzach z metalową puszką z napisem: „Zrzutka na janosikowe”. Na konferencji prasowej apelował do posłów z Mazowsza o jak najszybszą zmianę ustawy. – Jak to jest, że na Mazowszu rządzi PO-PSL, macie swojego premiera i większość w Sejmie, a złego prawa nikt nie zmienia? Przed wyborami wszyscy tę akcję popierali – pytali go dziennikarze.

Marszałek tylko się uśmiechnął. W odpowiedzi wyręczył go Piotr Zgorzelski, szef komisji samorządu terytorialnego, który zapowiedział, że postowie będą próbowali zgłosić projekt samorządowców jako posełski. Żeby tak się stało, musi się pod nim podpisać 15 posłów. – Nie będzie z tym problemu – zapewnił Zgorzelski.

Joanna Jureczko-Wilk

Jak poprawić prawo?



JAN GRABIEC, STAROSTA LEGIONOWSKI

– Powiat legionowski, który plasuje się na 11. miejscu w kraju pod względem dochodów z PIT liczonych na mieszkańca, po wpłaceniu 8 mln zł „janosikowego” spada na 287. miejsce. To pokazuje, jak niesprawiedliwy i destrukcyjny jest ten podatek. W ostatnich siedmiu latach nasze dochody z PIT

co prawda wzrosły o 50 proc., ale „janosikowe” w tym czasie wzrosło o 300 proc.! Doszło do tego, że bogaty powiat musi zrezygnować z przyznanych dotacji z Unii Europejskiej, bo nie ma pieniędzy na wkład własny. Dlatego wraz z sześcioma innymi powiatami: warszawsko-zachodnim, piaseczyńskim, otwockim, pruszkowskim, wołomińskim i grodziskim założyliśmy koalicję na rzecz zmiany systemu naliczania „janosikowego”.



RAFAL SZCZEPAŃSKI, INICJATOR AKCJI „STOP JANOSIKOWE”

– „Janosikowe” wymyślono, zanim weszliśmy do Unii Europejskiej jako tymczasowe rozwiązanie. Dziś mamy prowizorkę i nikt nie chce zmienić mechanizmu, który z pomocy dla biednych zmienił się w karę dla dobrze prosperujących. Pomoc rozdzielana w postaci subwencji dla

biednych samorządów może być inwestowana, a może być wydawana na pensje, co czyni ją niezbyt efektywną. Chcemy wprowadzić zasady podobne do programów unijnych – dotować konkretne projekty, które mają szansę w znaczącym stopniu poprawić sytuację w danym regionie. Na razie jednak chcielibyśmy, żeby temat „janosikowego” powrócił do Sejmu, żeby postowie nad nim dyskutowali, nie odrzucili projektu w pierwszym czytaniu, co niestety często ma miejsce.

Na deskach... Syreny

Czy masz już trenera życia?

Adres ten sam: Litewska 3. A jednak dziś Teatr Syrena to zupełnie inne miejsce w kulturalnym pejzażu stolicy. Od chwili gdy **dyrekcję teatru objął Wojciech Malajkat**, Warszawa zyskała scenę, na której znalazła miejsce najwyższych lotów rozrywka.



Błyskotliwy aktorski pojedynek zawdzięczamy Wojciechowi Malajkatowi w roli Trenera i debiutującej na scenie Katarzynie Bagniewskiej w roli Wendy

Malajkat pokazał, że piosenki z Kabaretu Starszych Panów w mistrzowskim wykonaniu nie muszą jak efemerydy pojawiać się jedynie w telewizji, że Grupa MoCarta, wzmocniona talentem Zbigniewa Zamachowskiego, może dać zgrabne przedstawienie, że słynne filmy przeniesione na scenę stają się wielce udanym przedsięwzięciem, by wspomnieć choćby „Skazanych na Shawshank”.

Kiedy Malajkat obejmował scenę na Litewskiej, wielu się dziwiło. Zamienić teatry najwyższych lotów, jak Studio czy Narodowy, gdzie pracował pod batutą takich mistrzów jak Grzegorzewski, na scenę, która dawno straciła swoją renomę? A Malajkat, który nie boi się wyzwań, odpowiadał: „Właśnie dlatego”. I oto mamy ostatnią premierę: „Trener życia”. Temat niemy. Skąd więc powodzenie sztuki Nicka Reeda, idącej kompletnie zarówno na londyńskim West Endzie, jak i na Litewskiej? Pewnie stąd, że w chaosie życia gubimy się coraz częściej. Nie umiemy wybaczać, nie umiemy

akceptować siebie. Zgubiliśmy kompas i ktoś nam musi pomóc go odnaleźć. Może właśnie trener życia.

Nie zachwylił mnie zrazu tytuł. Kojarzy się z tresurą, a nie z pracą na delikatnej materii, jaką jest człowiek. A jednak okazuje się, że bohater sztuki, wzięty i dobrze opłacany terapeuta (dziś zgodnie z modą na angielszczyznę – „coach”), pracuje według ustalonych stereotypów. Gdy trafia na dziewczynę, którą ma „wytresować” na bieglą sekretarkę, jego sprawdzone metody zawodzą. Problem, z jakim musi się uporać, to przywrócenie jej poczucia własnej wartości, nauczenie asertywności. Dociera wprawdzie do przyczyny kompleksów Wendy – brak matczynej miłości – ale na tym się jego sukces kończy. Mało tego. Role się odwracają. W protestie wobec metod trenera dziewczyna postanawia sama stworzyć

siebie. Ich relacje kształtują się niczym we współczesnym „Pigmalionie”. Podany sztucznej obróbce model zaczyna żyć własnym życiem. Pomocy będzie teraz potrzebował mistrz. Spektakl jednak nie pozbawia nas nadziei. Ożywiona dyskusja po przedstawieniu przenosi się do kulaarów.

Hanna Karolak

Rozdajemy bilety

Dla Czytelników mamy trzy podwójne wejściówki na spektakl „Trener życia” do Teatru Syrena. Rozlosujemy je wśród osób, które odpowiedzą na pytanie: Czy na deskach Teatru Syrena występowała Violetta Villas? Na mailowe odpowiedzi (warszawa@gosc.pl) czekamy do 13 lutego.

Wystawa na Okęciu

Kultura najwyższych lotów

„Warszawa ZAchęca” to tytuł wystawy, którą do 11 marca mogą zobaczyć przylatujący do stolicy turyści.

Galeria mieści się na poziomie odlotów w przejściu pomiędzy starą a nową częścią Terminalu A. Znajdują się w niej dzieła polskich artystów ze zbiorów Narodowej Galerii Sztuki Zachęta oraz Muzeum Narodowego. – Tematem, który łączy wszystkie prezentowane obrazy, jest Warszawa, jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – mówi kurator Małgorzata Bogdańska-Krzyżanek.

W lotniskowej galerii obejrzyć można m.in. fotografie Leonarda Sempolińskiego z lat 50. XX w., na których budynki należące dziś do kanonu architektonicznego stolicy są jeszcze w budowie. Także do historii odwołuje się film Joanny Rajkowskiej (autorki palmy na rondzie de Gaulle’a), która



MATERIAŁY PRASOWE

oprowadza widzów po swoim rodzinnym mieście. Są tam też futurystyczne fotomontaże Kobasa Laksa ukazujące wizje przyszłego życia i nowe funkcje współczesnych warszawskich gmachów. A także socjologiczny portret

znanych miejsc w Warszawie, takich jak Zachęta czy budynek YMCA.

Już wiosną w tej galerii będzie można zobaczyć kolejną wystawę. Tematem przewodnim będzie podróż, a przed EURO – sport. **aś**

zaproszenia

Trzech tenorów

NA WALENTYNKI. Najpiękniejsze piosenki i melodie o miłości, wzruszające arie, ale także wiele humoru i scenicznego dowcipu – to wszystko będzie można usłyszeć i zobaczyć w walentynkowej gali operowej, na którą zaprasza Teatr Muzyczny Roma (ul. Nowogrodzka 49) **13 lutego** o godz. 19. Bilety od 70 zł.

O wywiadowcach

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ. Centrum Edukacyjne IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” (ul. Marszałkowska 21/25) zaprasza **14 lutego** o 17:30 na spotkanie z autorami książek o PRL-owskich służbach wywiadowczych: dr. hab. Sławomirem Cenckiewiczem („Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991” i dr. Zbigniewem Siemiątkowskim („Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL”). W dyskusji oprócz autorów wezmą udział: prof. Andrzej Paczkowski, Witold Bagieński i dr. Władysław Bułhak. Wstęp wolny.

Architektura Warszawy

MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. **15 lutego** o godz. 18 w Muzeum Powstania Warszawskiego Jarosław Trybuś mówił będzie o architekturze Osiedla Szwoleżerów. Wstęp wolny.

Czeska kreska

WYSTAWA. Najbardziej znane rysunki czeskich karykaturzystów można oglądać **od 16 lutego** w Czeskim Centrum, przy ul. al. Róż 16. Wstęp wolny.

Mistrzowie nie tylko sportu

IKONA I FOTOGRAFIA. Ikony Piotra Lesiewicza i fotografie Justyny Kozdryk można obejrzyć w Klubie Artystycznym „Galeria” (ul. J. Piłsudskiego 3) w Grójcu. Piotr jest wicemistrzem Polski w podnoszeniu ciężarów osób niepełnosprawnych. Justyna Kozdryk jest srebrną medalistką igrzysk paraolimpijskich w Pekinie z 2008 roku.

Olbrychski czyta Herberta

CHWILA POEZJI. W samo południe **19 lutego** w Pałacu Sokoła w Pruszkowie (ul. Kościuszki 42) aktor Daniel Olbrychski będzie czytał poezję Zbigniewa Herberta. Wstęp wolny.

Śmiało na scenę!

PROMOCJA TALENTÓW. „Zaprezentuj swoje zdolności” – zachęcają organizatorzy pierwszego przeglądu amatorskich działań artystycznych, który odbędzie się **25 lutego** o 16:30 w Ośrodku Kultury w Wesołej (ul. Starzyńskiego 21). W przeglądzie mogą wziąć udział dzieci, młodzież i dorośli. Zgłoszenie należy wysłać na adres: program@domkulturywesola.net.

Satyrycznie, artystycznie...

SATYRYKON. **Do 29 lutego** w Centrum Łowicka (ul. Łowicka 21) można obejrzyć prace wybitnych rysowników, grafików, malarzy z kilkudziesięciu krajów. Wstęp wolny. **■**

Do poczytania

Daj się prowadzić

Nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, ale często mamy problemy z tym, by odkryć, jaki jest pomysł Boga na nasze życie.

Książka „Prowadzenie przez Ducha Świętego” to praktyczny poradnik, jak usłyszeć i zrozumieć to, co Bóg mówi do nas w naszym konkretnym życiu. Czym się kierować przy rozeznawaniu woli Bożej, jak nie dać się zwieść, nie zabłądzić? Na przykładzie Dziejów Apostolskich autor pokazuje, jak Duch Święty prowadził pierwszych chrześcijan, jak ich umacniał i dawał siły do szerzenia Ewangelii.

Podobnie Duch Święty działa i dzisiaj. Ale czy otwarcie Pisma Świętego na dowolnej stronie i czytanie fragmentami jest odkrywaniem woli Bożej, jest tym cichym szeptem skierowanym akurat do nas w danej chwili? Czy możemy wierzyć w sny, bo przecież – jak czytamy na kartach Biblii – właśnie w nich Bóg często wyraźnie objawiał swoją wolę? Czy kierować się impulsem, nagłym natchnieniem, intuicją? A może powinniśmy szukać wiarygodnych proroków? Co zrobić, kiedy mimo naszych starań odkrycia Bożych

planów wydaje się nam, że Bóg milczy?

Dla naszych Czytelników mamy trzy egzemplarze książki ufundowane przez Wydawnictwo Esprit. Rozlosujemy je wśród osób, które do 13 lutego prześlą do redakcji e-mail (warszawa@gosc.pl) z podanymi danymi adresowymi, niezbędnymi do przesłania książki. **wb**

